OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY

GAZETA POPOŁUDNIOWA DLA WSZYSTKICH

10 GROSZY

Rok I. Kraków, Wtorek 10 Listopada 1931 r Nr. 150

Ś. p. Ernest Łuniński

Wczoraj zmarł nagle w Warszawie dyrektor Wyższej Szkoły Dziennikarskiej Ernest Łuniński.

Urodzony w roku 1870, po ukończeniu gimnazjum św. Anny w Krakowie, wstąpił na uniwersytet Jagielloński, na którym uzyskał dwa doktoraty: prawa i filozofji, poczem przystąpił do badań historycznych. Pozostawił On szereg prac historycznych, pracował również na niwie beletrystycznej.

Po odrodzeniu państwa polskiego ś. p. Łuniński czynny był w Kopenhadze, jako szef propagandy prasowej przy poselstwie polskiem.

Po powrocie do kraju ś. p. Łuniński objął kierownictwo Wyższej Szkoły Dziennikarskiej, której był współtwórcą i reorganizatorem. Położył na tem stanowisku zasługi wielkie i niezapomniane.

Cześć Jego pamięci!

Zgon pos. Marka

Zmarł wczoraj w Krakowie wybitny przedstawiciel PPS., były wicemarszałek Sejmu, pos. Zygmunt Marek.

Ś. p. Zygmunt Marek urodził się w r. 1872 w Krakowie, gdzie ukończył studja zarówno średnie jak i wyższe, zdobywając na Uniwersytecie Jagiellońskim doktorat prawa.

Od młodości był czynnym członkiem PPS. Posłował do trzech pierwszych sejmów polskich, w przedostatnim sejmie piastował godność prezesa klubu parlamentarnego PPS.

Uroczystości w dniu 11 listopada 1931 r.

Dziś, jako w przedddzień święta narodowego, odbędzie się uroczysta zmiana warty głównej oraz uroczysty capstrzyk orkiestr wojskowych. W capstrzyku wezmą udział stołeczne pułki z orkiestrami.

Uroczystości w dniu 11 listopada rozpoczną się nabożeństwami w świątyniach wszystkich wyznań dla żołnierzy.

O godz. 10.55 odbędzie się przegląd oddziałów i rewja na placu Marszałka Piłsudskiego.

Celem poparcia akcji bezrobocia bilety na trybuny opatrzone będą znaczkami Komitetu Bezrobocia — 1 zł., wszelkie inne znaczkami 20 gr. Wieczorem o godz. 7 wiecz. odbędzie się uroczysty obchód Święta Niepodległości w Domu Żołnierza. Poza tem szereg kin ofiarował bezpłatne miejsca dla żołnierzy.

Projekt 6-cio godzinnego dnia pracy

Polski zespół pracy w kopalniach i hutach śląskich opracował projekt nowych przepisów dotyczących czasu pracy. Projekt przewiduje 6-cio godzinny dzień pracy i skrócenie czasu pracy t. zw. pogotowia pracy strażaków i dozorców. Opracowanie tego projektu pozostaje w związku z wymówieniem umowy taryfowej i kryzysem na rynku pracy.

Skarga przeciw sędziemu Demantowi odrzucona

Skarga obrońców więźniów brzeskich przeciwko sędziemu śledczemu p. Demantowi o nieprawne osadzenie w areszcie wojskowym i złe obchodzenie się, po oddaleniu przez sąd apelacyjny, skierowana została do prezesa sądu p. Dutkiewicza, dla ewentualnego pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej.

Prezes sądu apelacyjnego uznał jednak, że w tej sprawie brak podstaw do wszczęcia postępowania dyscyplinarnego i cała skarga została ostatecznie załatwiona odmownie.

Sejm został odroczony na 30 dni

Zgodnie z naszą zapowiedzią została wczoraj **odroczona na 30 dni** sesja Sejmu i Senatu.

O godz. 12.30 w poł. przybył do gmachu sejmowego szef wydziału prawnego Prezydjum Rady Ministrów dr. Piętak i wręczył w kancelarji Sejmu i Senatu **zarządzenie P. Prezydenta Rzplitej**, odraczające sesję Sejmu i Senatu na dni 30.

Siłą tego zarządzenia na okres miesięczny ustanie wszelka praca na terenie parlamentarnym.

Dopiero około 10 grudnia komisje sejmowe oraz plenum Sejmu i Senatu wznowią swoje prace. Prawdopodobnie odbędzie się w grudniu kilka posiedzeń komisji budżetowej oraz posiedzenie Sejmu, poczem nastąpią ferje świąteczne.

Krwawe walki Chińczyków z Chińczykami

Walki wywołali agenci japońscy

W Tsien - Tsinie doszło wczoraj do krwawych rozruchów w dzielnicy chińskiej miasta. Około 3 tysięcy uzbrojonych Chińczyków, zaatakował szereg budynków publicznych. Atak został odparty. Chińczycy jednak przypuścili ponownie szturm. Wojska chińskie otworzyły ogień z karabinów maszynowych. O północy ogień na ulicach miasta nie ustał. Z Pekinu do Tsien - Tsinu wysłano pociąg pancerny. Garnizony w europejskich koncesjach na terenie Tsien - Tsinu stoją pod bronią.

Prasa chińska twierdzi, iż rozruchy zostały wywołane przez agentów japońskich, aby znaleźć pretekst do zajęcia Tsien-Tsinu przez wojska japońskie. Jak donosi „Daily Express" Japończycy zażądali od Chińczyków cofnięcia wojsk i policji chińskiej na odległość 2000 metrów od japońskiej koncesji w Tsien - Tsinie. Gdy Chińczycy odmówili, rozpoczęło się bombardowanie dzielnicy chińskiej przez Japończyków.

Według ostanich wiadomości bitwa trwa w chińskiej dzielnicy miasta, jednakże Chińczycy nie usiłują przedostać się na teren koncesji japońskiej. Pomimo to, kilku żołnierzy japońskich poniosło śmierć od zbłąkanych kul.

CHIŃCZYCY GROMADZĄ SIŁY

Sytuacja w północnej Mandżurji staje się bardziej groźną, gdyż Chińczycy gromadzą na południe od An - Gan - Chi oddziały złożone podobno z 5600 piechoty, 2400 kawalerji, 300 żołnierzy artylerji, podczas gdy siły japońskie na tym odcinku wynoszą zaledwie 1000 ludzi.

ZAMACH NA CESARZA CHIŃSKIEGO

LONDYN (ATE). — Na byłego cesarza Chin Pu - Ji, który zamieszkuje w hotelu na terenie japońskiej koncesji w Tsien - Tsinie usiłowano wczoraj dokonać zamachu. Pewien Chińczyk przesłał cesarzowi dwa kosze owoców i dwie puszki blaszane z herbatą, w których otoczenie znalazło bomby. W niektórych kołach chińskich cesarz Pu - Ji uchodził za zdecydowanego zwolennika zbliżenia japońsko - chińskiego i jakoby Japonja upatrzyła sobie b. cesarza na władcę północnej Mandżurji, związanej z Japonją przymierzem.

LIGA NARODÓW W CIĘŻKIEJ SYTUACJI

Briand, jako przewodniczący Rady Ligi, odbył w niedzielę dłuższą konferencję z ambasadorem japońskim Joszisawa. Briand wyraził niemiłe zdziwienie z powodu krwawych walk nad rzeką Nonni. Joszisawa oświadczył w odpowiedzi, że Chiny nie dotrzymały zobowiązań. Briand zwrócił uwagę ambasadora, iż Rada Ligi znajdzie się w ciężkiej sytuacji, jeżeli Japonja na następnej sesji Rady Ligi nie okaże chęci ustępstw.

W obronie konstytucji i przeciw niej

w Hiszpanji leje się krew robotnicza

W Palencji (Hiszpanja) robotnicy - katolicy zorganizowali wiec manifestacyjny w sprawie rewizji konstytucji. Wiecowi usiłowali przeszkodzić robotnicy rewolucjoniści. Obrzucali oni kamieniami osoby, zdążające na wiec w samochodach i pociągami, gromadzili się przed lokalem wiecowym, którego broniła gwardja narodowa. Po wiecu doszło do ostrych starć i gwardja narodowa, nie mogąc odeprzeć zwolenników konstytucji, dała salwę, raniąc wiele osób. Robotnicy poturbowali kilku do chownych i podpalili samochód.

Zajścia miały również miejsce w mieście Burgas. Członkowie skrajnych ugrupowań robotniczych obrzucili gwardję narodową kamieniami, na co gwardja odpowiedziała strzałami, raniąc 6 osób. Zabłąkana kula poza tem zabiła pewną kobietę w jej mieszkaniu.

Wśród studentów następuje uspokojenie

Zwolnienie 130 aresztowanych studentów — Awantury w Instytucie Dentystycznym — Konferencja w Uniwersytecie

Wczoraj w godzinach popołudniowych odbyło się zwolnienie tych studentów, którzy zostali aresztowani podczas awantur na uczelniach i na ulicach. Delegacja wyższych uczelni stołecznych w osobach: prorektora Uniwersytetu, Michałowicza, prof. Czubalskiego (Państw. Instytut Dentyst.), prof. Wierzbickiego (Szkoła Główna Gos. Wiejs.) oraz prof. Paszkowskiego (Politechnika) przybyła do naczelnika wydziału bezpieczeństwa publicznego, p. Lisowskiego, poczem wspólnie udano się do urzędu śledczego. Tu sprowadzono wszystkich aresztowanych studentów, w liczbie 130 osób. Zawiadomiono ich, że zostają zwolnieni. Zkolei do akademików przemówił prof. Michałowicz, wzywając do zachowania spokoju. Studenci wznosili okrzyk na cześć profesorów, a następnie rozeszli się.

Niezależnie od tego doszło wczoraj do nowych zajść. Na W.S.H., gdzie zostały wznowione wykłady, doszło znów do awantur, w wyniku czego kilku studentów aresztowano. Podczas wykładów na Państw. Instytucie Dentystycznym niespodziewanie niektórzy studenci zażądali od akademików — Żydów opuszczenia sal wykładowych. Zawiadomiony o powyższem dyrektor Instytutu, prof. Czubalski energicznie zareagował, a wobec nieustępliwego stanowiska krzykaczy, zarządził zamknięcie Instytutu.

*

W chwili obecnej odbywają się jedynie wykłady na W.S.H. Bramy Politechniki, Uniwersytetu, Szkoły Gos. Wiejs. i Państwowego Instytutu Dentys. — są zamknięte.

*

Wczoraj rektor Uniwersytetu wezwał na konferencję przedstawicieli polskich i żydowskich studentów.

*

Jak donoszą, **Młodzież Wszechpolska ma wydać odezwę uspakajającą do studentów.**

*

Na przeciąg prowadzenia dochodzenia dyscyplinarnego przeciwko 19-tu winnym zajść studentom zawieszeni oni zostali w prawach studenckich aż do ogłoszenia wyroku sądu. Wszyscy ci studenci przesłuchani będą przez sędziego uniwersyteckiego, który otrzymać ma od władz odpisy sporządzonych protokułów.

SKRÓTY

Pod Vigo (Francja) zatonęła łódź rybacka z 5-ma rybakami. Na łodzi znajdował się ojciec z dwoma synami i dwoma rybakami.

—:0:—

Pewien londyński antykwarjusz sprzedał nieznanemu nabywcy egzemplarz biblji Gutenberga za sumę przeszło miljon złotych. Był to jeden z pierwszych wydrukowanych egzemplarzy, wykonany w r. 1455-ym przez Jana Gutenberga w Moguncji. Ogółem istnieje na świecie 41 egzemplarzy biblji Gutenberga.

—:0:—

Kongres hinduski powziął uchwałę, która stwierdza, iż dalszy pobyt Gadhiego w Londynie uważa za zbyteczny. Gandhi zapewne zrezygnuje z podróży do krajów europejskich i wyjedzie tylko do Genewy.

—:0:—

W Port Darwin wylądował lotnik Butler, bijąc o 102 minuty rekord szybkości lotu z Anglji do Australji.

Powstańcy spalili pałac gubernatora na Cyprze

LONDYN, (ATE). — Nieznani sprawcy podpalili w niedzielę rezydencję angielskiego gubernatora na Cyprze w Famagugusta. Budynek spłonął do fundamentów.

Dotychczas władze angielskie deportowały z Cypru 400 mieszkańców oskarżonych o udział w rozruchach.

Znów wielki wynalazek w kinematografji

LONDYN, (ATE). — Z Hollywood donoszą, iż odbyła się tam demonstracja nowego wynalazku w dziedzinie filmowej. Zademonstrowano t. zw. film trójwymiarowy (widz widzi przedmioty bryłowato, nie płaskie, jak obecnie), który dla dalszego rozwoju kinematografji posiadać ma niemal, że rewolucyjne znaczenie. Wszystkie wejścia do kinoteatru podczas demonstrowania były silnie strzeżone przez detektywów prywatnych.

„Raj" szoferów w Meksyku

MEKSYK, (PAT). — Statystyki kradzieży samochodów i napadów rabunkowych na szoferów wskazują, iż od r. 1920 zamordowano tu 175 szoferów, w ostatnich zaś pięciu latach około 500 szoferów odniosło rany w czasie napadów bandyckich; w okresie tym skradziono około tysiąca samochodów.

Zakłady Forda w Gdyni

W Gdyni bawili dyrektorzy zakładów Forda w Kopenhadze w sprawach związanych z projektem budowy fabryki Forda na terenie Gdyni. Na konferencji odbytej z dyrektorem urzędu morskiego komandorem Poznańskim, sprawa posunęła się daleko naprzód, tak, że należy się liczyć z możliwością szybkiego zrealizowania projektu budowy fabryki.

GIEŁDA

Obroty mniejsze, tendencja niejednolita. Dolar 8.87. Dla pożyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych mocniejsza, dla akcji utrzymana.

Wywiadowczyni i wywiadowcy przed sądem

w 13-ym dniu rozprawy przeciw posłom z Centrolewu

Po raz pierwszy, jako świadek w procesie brzeskim, stanęła w trzynastym dniu rozprawy, — kobieta, wywiadowczyni urzędu śledczego, 30-letnia p. Boczkowska.

P. BARLICKI NA WIECU

P. Boczkowska mówiła przeważnie o przemówieniu wiecowem posła Barlickiego, że „trzeba wyjść na ulicę, niech się krew poleje, weźmy bomby, niech raz będzie koniec. Jeżeli trzeba będzie zgładzić jednego człowieka, to musi się znaleźć ktoś odważny".

Przewodniczący: — Kto to mówił?

— Barlicki.

KŁOPOTLIWE PYTANIA

Większość pytań obrony jest dla świadka kłopotliwa, nie mo że sobie dać rady. Nie umie wy jaśnić, dlaczego niektóre fakty lepiej obecnie pamięta, a zeznań mała o nich w czasie zeznań w śledztwie.

To, co się działo na wiecach socjalistycznych musiała podawać najpierw telefonicznie, a później pisała meldunki. Obrona zainteresowała się także i wykształceniem świadka, miejscem urodzenia i wychowania (Odessa) i powrotem do kraju.

SZEREG SPRZECZNOŚCI

Obrońcy nie przestają dopytywać się o sposób składania zeznań u sędziego Demanta i wydobywają na światło dzienne, że p. Boczkowska odświeżała sobie w pamięci treść dawnych raportów i porównują, że obecnie wiele rzeczy zapomniała. Również i w śledztwie nie mówiła o szczegółach ważnych, jak. gdzie i kiedy Barlicki mówił o „odważnym człowieku, któryby zgładził marszałka". Wynikło szereg sprzeczności, które zmusiły sąd do odczytania całego śledztwa.

ZGNIŁY PARKAN

Wywiadowca Delestowicz słyszał, jak na wiecu Barlicki nazwał marsz. Piłsudskiego człowiekiem umysłowo chorym. — Rząd jest „zgniłym parkanem, który jak kopnąć, to się rozleci, a ministrowie — to manekiny."

ŚWIADEK NIE ORJENTUJE SIĘ, NIE MOŻE ODPOWIADAĆ.

P. Delestrowicz wielu rzeczy nie zeznał u sędziego śledczego: o przemówieniach Barlickiego, o uzbrojeniu milicjantów, w innych nie orjentuje się należycie.

Świadek po chwili mówi:

— Proszę sądu, ja nie mogę na niektóre pytania odpowiedzieć.

W pewnej chwili przewodniczący stwierdza, że świadek wykręca się. Na to on odpowiada, że nie bardzo się orjentuje...

„OSKARŻONY" LUB „PAN".

Podczas zeznań wyw. Laskowskiego doszło do ostrych starć między ławą oskarżonych i obrońcami a prokuratorem Grabowskim. Świadek zeznawał o wiecach p. Barlickiego i jego przeciwrządowych wystąpieniach.

Gdy prok. Grabowski zapytał o „Barlickiego", sam oskarżony wstał z ławy.

— Ja nie jestem żaden Barlicki. Proszę o nazywanie mnie, albo oskarżonym, albo posłem. Jednocześnie kilku adwokatów popiera tę prośbę.

Przewodniczący: — Ja nie mogę uczyć prokuratora form.

Adw. Honigwill prosi o zaprotokółowanie.

Następnie oskarżyciel zadaje pytania w ten sam sposób o „Barlickim". Robi się zamęt, wrzawa.

Adw. Honigwill: — Jakby pan prokurator się czuł, gdyby go nazwano „Grabowskim?"

Adw. Dąbrowski: — I to robi wiceprokurator.

P. Lieberman: — Jak będzie starszy, to będzie się wstydził..

Adw. Jarosz: — Ci ludzie za sługują na szacunek...

Podczas tych ostrych słów, prokurator Grabowski nie odzywał się, zachowując spokój.

Przewodniczący jeszcze raz zaznacza, że nie może mieć wpływu na sposób odzywania się przez prokuratorów.

P. Pragier: — Tego w domu uczą.

WRESZCIE CISZA.

Publiczność zachowywała się podczas tych ostrych momentów hałaśliwie, wstając z miejsc i głośno rozmawiając. Cisza nastąpiła dopiero wtedy, gdy wezwano następnego świadka, wywiadowcę Liszewskiego. Przesłuchanie jego przeszło w spokoju.

Świadek mówił o przemówieniu p. Barlickiego.

ZEZNAWAŁ W ZDENERWOWANIU.

P. Niewiadomski, z zawodu ślusarz, był komendantem milicji PPS w dzielnicy Bródno. Obecnie do partji nie należy. W zeznaniu u sędziego śledczego mówił o granatach, szrapnelach i o organizacji armji, co było przedmiotem wykładów instruktorskich. Obecnie cofnął tę część swych zeznań. Złożył je w zdenerwowaniu, będąc sam aresztowany. Zeznawał 2 razy. Oświadczył, że nie może się zgodzić na takie zeznania. Część skreślono.

ZAKONSPIROWANE KURSY

Stolarz, p. Rozum, również wystąpił z partji, gdzie piastował takie samo stanowisko, co i p. Niewiadomski. Pytano go szczególnie o zakonspirowane kursy instruktorskie dla komendantów. Odpowiedzi dawał skąpe.

— O armatach, granatach nic nie mówiono w partji — zakończył.

DAWNY CZŁONEK PPS

Z wielkiem zainteresowaniem odniesiono się do p. Źróbika, urzędnika Kasy Chorych, dawniej jednego z czynniejszych członków PPS. Jego zeznania w procesie bombowym i o wypadki 14 września, dostarczyły ciekawego materjału prokuratorowi. Spodziewano się, że i teraz będzie grzmiał na partję. Okazało się, że mówił blado, jakby żenował się.

Prokurator musiał wyciągać z niego słówko po słówku. Zastanawiał się nad odpowiedziami, dobierał słów, operował fra zesami.

W czasie pytań o przyczyny wystąpienia z PPS, świadek ciężko oddycha, prosi o odczytanie zeznań ze śledztwa.

ŚWIADKOWI ROBI SIĘ SŁABO

P. Źróbik ma zmienioną minę, usta krzywią się, jakby do płaczu, drży.

Adw. Szterling: — Prosze są du o zarządzenie, by świadkowi podano wody, bo zdaje się, jest wzruszony i źle się czuje.

Widać, jak ciężko oddycha i zwisa na pulpicie.

Przewodniczący zarządza krótką przerwę, adw. Rudziński podaje świadkowi krzesło, słychać głosy uspokajające.

P. Źróbik wychodzi z sali, pije wodę, zapala papierosa i wraca do siebie. Widać go, rozmawiającego z jakąś panią. Jest tylko blady.

POTEM OTRZYMAŁ POSADĘ

Po przerwie św. Źróbka bada adw. Berenson.

— Czy list pisał świadek pod czyimś wpływem?

— Tak — złamanym głosem odpowiada Źróbek.

— Czy pod wpływem policji, czy swych towarzyszy partyjnych?

— Nie mogę odpowiedzieć.

— Jeszcze jedno. Czy właśnie po tem liście otrzymał pan posadę w Kasie Chorych?

— Otrzymałem.

Chwiejnym krokiem opuszcza świadek salę.

REWOLWERY I „PIĄTKI"

Następnie zeznaje świadek Chróściński Ewaryst.

Przew.: — Czy świadek należał do socjalistów - rewolucjonistów?

— Tak. W 1901 r. Do PPS wstąpiłem w 1915 r. i dotąd na leżę do partji.

Przew.: — Czy świadek otrzymał broń z partji?

— Od Źróbka otrzymałem paczkę z 2 rewolwerami w redakcji „Pobudki", którą to paczkę przeniosłem do Purzyckiego. Broń tę podzielili między sobą Trochimowicz i Purzycki.

— Co świadkowi wiadomo o formowaniu „piątek"?

— Kiedyś spotkałem się z Jagodzińskim, Trochimowiczem i Purzyckim. Daty nie pamiętam. Wtedy Jagodziński powiedział, że nadszedł czas formowania „piątek", jak za czasów rewolucyjnych. Oświadczenie to zrobiło na mnie wrażenie prowokacji. Na drugiem zebraniu zjawił się ponadto Białkowski. Ja godziński, zagajając zebranie, stwierdził, że komplet „piątki" jest zebrany. Zaprotestowałem oświadczyłem, że udziału nie wezmę, poczem opuściłem zebranych.

NA KURSACH W CZĘSTOCHOWIE

Na zakończenie zeznawali świadkowie Białkowski i Trochimowicz, którzy byli skazani na rok więzienia za udział w zamachu na marsz. Piłsudskiego.

Przewodniczący zapytuje św. Białkowskiego, czy był na kursie w Częstochowie?

— Tak.

Przew.: — W jakim charakterze?

— W charakterze członka TUR-u. Był to kurs przysposobienia wojskowego.

Adw. Szumański: — Od kogo świadek otrzymał pieniadze na podróż do Czestochowy?

— Od Purzyckiego.

Zeznania Trochimowicza nic nowego do sprawy nie wniosły. Na zgodny wniosek obrony i oskarżenia przewodniczący odroczył sprawę do dzisiaj.

JUTRO

dalszy ciąg sensacyjnych opowiadań D. Bachracha.

„Śladami przestępców"

Wesoły Kącik

ROZGŁOS.



Sławny jest w całym Kutnie doktór Skrobaczek. Sława jego sięga daleko na całą okolicę.

Co doktór Skrobaczek powie to święte.

— Ten się znal — opowiadają o nim z dumą mieszkańcy Kutna. — Naprzykład kiedy radny Fijołek zachorował doktór Skrobaczek dał mu jakieś proszki i powiedział: „Jak te proszki i powiedział: „Jak te pomoże". I co pan myśli? Zaraz po tygodniu radny Fijołek kitę odwalił!

— Jaki był najbardziej udany wypadek w twojej praktyce? — spytał pewnego razu do ktora Skrobaczka serdeczny przyjaciel.

— Najbardziej udany? — uśmiechnął się znakomity doktór. — Bezsprzecznie był nim pierwszy wypadek w mojej praktyce. Dzięki niemu zdobyłem rozgłos i olbrzymią praktykę.

— Opowiedz...

— Hm... tobie mogę opowiedzieć, tem bardziej, że to było bardzo dawno.

— Kiedy 20 lat temu, po studjach, przyjechałem do Kutna — rozpoczął opowiadanie doktór Skrobaczek — najznakomitszym doktorem był tutaj Partaczkowski. W poczekalni jego panował zawsze tłok.

Z zazdrością spoglądałem na tego zarozumiałego pana, ja bowiem, chociaż już od kilku miesięcy otworzyłem gabinet, nie miałem jeszcze ani jednego pacjenta.

Pewnego razu wezwano mnie do właściciela sąsiedniego domu. Poślizgnął się na ulicy i złamał nogę.

Udałem się tam natychmiast. Prawie jednocześnie ze mną wszedł doktór Partaczkowski, którego również wezwano.

Na mój widok aż poczerwieniał ze złości. Uważał, że to dla niego obraza, żeby tam gdzie on był, wzywano jeszcze drugiego doktora...

Nawet się ze mną nie przywitał. Podszedł do pacjenta i nie zdejmując kołdry pomacał nogę w kolanie. Nawet jej ze zdenerwowania nie obejrzał.

— Bardzo skomplikowane złamanie — orzekł — trzeba pana natychmiast przenieść do mojej lecznicy. Amputacja jest nieunikniona.

Ale pacjent nie chciał nawet słyszeć o tem i podziękował Partaczkowskiemu za pomoc. Partaczkowski, trzasnął drzwiami i wyszedł.

Kiedy zostałem sam na sam z pacjentem, wyjaśnił mi, że jest zaręczony i że do ślubu są mu bezwzględnie potrzebne obydwie nogi...

Przez tydzień nikt do jego pokoju prócz mnie i zaufanego służącego nie wchodził. A po 3-ch tygodniach pacjent był bez amputacji zdrów.

W całem mieście opowiadano o tem, że Partaczkowski chciał amputować nogę, a ja tę nogę uratowałem... Od tego czasu zdobyłem rozgłos. Wszyscy pacjenci Partaczkowskiego przeszli do mnie...

— Zasłużyłeś na to — odezwał się przyjaciel doktora Skrobaczka.

— Boję się że nie — uśmiechnął się znakomity doktór.

— Jakto? Uratować nogę to sztukal...

— Niewielka. Nikt o tem nie wiedział, bo pacjent się tego wstydził. Ale, uważasz, noga była sztuczna, drewniana. A ja tylko sprowadziłem z Warszawy nową.

Napoleon Sądek.

Loterja

— Ten i ów
zdrów
na duszy i ciele —
wiele
sobie obiecuje, gdy wygra główny los.
— powiada: Trzos
podreperuję i będę szczęśliwy!
A tu, chochlik złośliwy
kawały płata
i, czekaj tata latal...
Gracz ze złości włosy wyrywa,
że przegrywa,
co oczywiście nic mu nie pomaga
Drugi woła, że loterja to blaga;
inni znów łają,
że zawsze same stawki wygrywają. —
— I nadal pusty strzos,
bo jeno koło nosa mignął główny los.

Servus.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

— Jestem niezmiernie zaszczycony i szczerze zachwycony, że szanowna pani była łaskawa tak pięknie zapamiętać mą godność zawodową — odparł Mardek z dworskim ukłonem i „salonowym" uśmiechem, poczem dodał: — Będzie mi niezmiernie miło, ugościć panią w moim skromnym przybytku! Czem chata bogata! Szczęśliwy będę, gdy pani zechce się czuć tu najzupełniej, jak u siebie w domu.

— Nie ubliżając panu, jeszcze lepiej czułabym się, doprawdy u siebie w domu. Najserdeczniej panu dziękuję za pomoc, ale teraz chyba już pójdę.

— A może jednak jeszcze pani chwilkę odpocznie?

— Nie, doprawdy, najserdeczniej dziękuję, ale już najwyższy czas, abym była w domu.

— A czy wolno pięknej towarzyszyć damie i ofiarować jej z pokorą ramię?

— Czytałam gdzieś kiedyś takie zdanie. I pamiętam, że była odpowiedź: „Nie jestem piękna ani dama, a do domu trafię sama". Taka więc będzie, bez obrazy, i moja odpowiedź.

— Jako mistrz dobrych manier nie śmię nalegać, skoro niewiasta sobie nie życzy. Ale jako mężczyzna o tradycjach rycerskich, proponuję jednak ochronę. Będę kroczył nieco ztyłu i czuwał nad panią bacznie, aż pani będzie w domu...

— Jeżeli pan tak łaskaw, proszę bardzo... Ale tylko pod warunkiem, że zdaleka.

— Słowo dżentelmena!

Przydało się jej to towarzystwo. Dwukrotnie bowiem znów spotykali zgraje pijaków i w takich razach Jadzia cofała się do Mardka. To wystarczało, aby jej nie zaczepiano.

Wreszcie Jadzia dotarła do domu. Serdecznie podziękowała swemu obrońcy i pożegnała się. Wejść musiała przez szynk Zawady. Niestety, innego wejścia do ich izdebki nie było.

To znów napełniało ją trwogą. Sylwester u Zawady był jeszcze w całej pełni. Rozlegały się odgłosy pijackiej zabawy, krzyki, kwiki, łoskoty... może bito się nawet...

Sylwestrowicze, wracając do domu, wstępowali jeszcze do Zawady na poprawiny. Było więc pełno i gwarno.

Jadzia starała się przejść przez szynk chyłkiem, przy ścianie, jak najbardziej niepostrzeżenie. Ale wnet się cofnęła...

Bo — o, zgrozo! — pod ścianą siedział przy stoliku Szlaja we własnej osobie.

Jeszcze jej nie dostrzegł. Ani on, ani Zawada, ani nikt inny z rozpijaczonych gości. Skorzystała z tego i wymknęła się zpowrotem na ulicę.

Postanowiła, że nie wejdzie. Ukryje się w bramie i będzie czekała, aż ten zbir wyjdzie.

Tymczasem śnieg przestał padać, mróz jednak chwytał coraz siarczystszy. A co będzie, jak zmarznie w swem paletku, wiatrem podszytem?

A co, jeżeli jaki przechodzący patrol zapyta ją, czemu nie idzie do domu?

O, o to najmniejsza. Powie — prawdę. Czego się ma ukrywać?

Jadzia omyliła się. Szlaja ją widział. Wyszedł na ulicę, podszedł do niej znienacka, chwycił za kark i powlókł do szynku, nie zważając na jej opór rozpaczliwy.

Znalazła się w zaduchu szynku, wśród oparów alkoholu, wyziewów spoconych pijaków, dymu tytoniowego.

Przybycie jej, snać przewidziane, powitano rubasznemi okrzykami.

— Pokaźno się! Swarna z ciebie, dziewucha! Zuch — Szlaja! Teraz będzie zabawa na całego!

Szlaja wszakże dyskretnie wycofał się, zapewne umyślnie ustępując placu Zawadzie, który nagle wyszedł na środek i, ująwszy się pod boki, sapiąc i chrapiąc, syknął:

— Chodź tu, smarkulko! Mam z tobą do pogadania!

Jadzia, drżąc cała z przerażenia, usiłowała odpowiedzieć mu jak najgrzeczniej:

— O ile pan łaskaw, panie Zawada, możebyśby naszą rozmowę odłożyli do jutra. Jestem taka zmęczona i śpiąca. I mamusia już pewno się niepokoi...

— Nie wykręcaj kotą ogonem, pędraku! Nie zbujasz mnie! Widzę już z tego wszystkiego, że nie masz gronia przy duszy. Ale ja już mam tego dosyć, słyszysz?! — wrzasnął nagle, że aż cały szynk się zatrząsł, — słyszysz, do jasnej cholery?! — powtórzył i ryknął: — Masz forsę czy nie!? Jeżeli masz, to bul natychmiast, a jeżeli nie, to w tej chwili wyrzucę cię na pysk razem z twemi gratami i twoją mamunią... Patrzajcie, ludzie kochane, jak to gnije w nędzy, groszem nie śmierdząc nigdy, z taką twarzą, z takiemi girami, z taką... Niejedenby dał po parę złotych, a za całą noc i z kilkanaście. Przynajmniej byłoby czem komorne zapłacić, a nie uczciwego gospodarza okradać!...

Jakiś ochrypły głos z kąta powiedział:

— Dobrze mówi gospodarz. Sambym dał, jak jestem biedny, dwudziestaka. Ze dwa razy na tydzień nawet.

Jadzia wcale tego nie słyszała. Pomacała, czy ma portmonetkę i upewniwszy się, że jej powtórnie nie zgubiła, rzekła odważnie:

— Panie Zawada, niech się pan nie unosi po próżnicy. Niech mi pan da dojść do słowa, a wszystko będzie dobrze.

Na to Zawada odparł opryskliwie:

— Należy się dziesięć złotych za grudzień, a za styczeń musisz natychmiast dać zgóry, bo ci nie ufam. Razem dwadzieścia złociszów. Do tego za kiełbasę, którą matka dwa razy brała z bufetu, za trzy twarde jajka i każdorazowe pieczywo, należy się pięć złotych i dwadzieścia pięć groszy. Ogółem 25 zł. 25 gr. Masz tyle farsy, to dawaj, a nie masz, to pakuj manatki!

— Mam, panie Zawada — odparła Jadzia, ściskając portmonetkę z 35 złotemi.

— To bul, pętaczko, ale żywo! — krzyknął, wyciągając swą włochatą i zatłuszczoną łapę, spoglądając znacząco na Szlaję, który mrugnął mu radośnie.

Całe otoczenie z natężeniem słuchało tej rozmowy. Niektórzy wtajemniczeni z dziwnym błyskiem w oczach, oczekujący bardzo zabawnej sceny. Inni — poprostu ze zwykłem zaciekawieniem.

— Służę panu, panie Zawada — rzekła Jadzia bez dumy, otwierając portmonetkę.

Ale w tej chwili śmiertelnie zbladła. I omal nie padła zemdlona...

Portmonetka była pusta!...

Szukała na sobie, tu, tam i owdzie. Nic. Pieniądze przepadły, jak kamień w wodę. Co to się stać mogło? Czy to sen czy jawa? W bezgranicznej, bezradnej rozpaczy Jadzia opuściła ręce...

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer

Wchodząc do pokoju, Fontowicz zauważył, że Jerzy coś bredzi w gorączce... Zapytał go:

— Jak się czujesz?

Jerzy musiał go jednak usłyszeć, bo szepnął:

— Pić...

Fontowicz wziął karafkę, nalał szklankę wody, ale...

Ale zanim ją podał Jerzemu, nasypał do niej z papierka, wyjętego z kieszeni, szczyptę białego proszku, poczem starannie podał ją Jerzemu, pomagając mu pić...

Jerzy, silnie spragniony, wypił wodę do ostatniej kropli. I osunął się na poduszki.

Fontowicz nalał do szklanki jeszcze trochę wody, wypłókał szklankę starannie i zawartość wylał przez okno, poczem najspokojniej usiadł na krześle u wezgłowia chorego...

Woda musiała znacznie orzeźwić Jerzego, bo uspokoił się jakoś.

Fontowicz z całym spokojem zapytał:

— I cóż? Lepiej ci?

— Trochę... — szepnął Jerzy.

A gdyby Fontowicz wiedział, co sobie Jerzy o nim pomyślał!...

Pomyślał sobie, mianowicie:

— A to dopiero głupiec z tego Fontowicza. Uwiodłem i zabiłem mu żonę, zabrałem mu tyle pieniędzy i nie oddałem... A on nic. Co to za durnie z tych porządnych ludzi!...

Fontowicz musiał jednak dojrzeć ironiczną pogardę, która się odmalowała na twarzy Jerzego, rzekł bowiem:

— Jeżeli ci trochę lepiej, to może porozmawialibyśmy nieco...

— A o czem, mój drogi?

— O przeszłości naszej, mój złoty...

— I poco? — zapytał, nieco podniecony.

— Tylko nie denerwuj się, mój miły — rzekł Fontowicz, — może ci to zaszkodzić. Nie mów nic. Słuchaj tylko, co ja ci opowiem. Pamiętasz, jak nam było dobrze razem w Paryżu, co? To były dobre czasy... Byłeś wtedy królem towarzystwa, lwem salonów, pożeraczem serc. Nawet najchytrzejsza paryżanka nie potrafiła się oprzeć twojemu urokowi. Podziwiałem cię wtedy bez miary. Zresztą, i ja wtedy byłem szczęśliwy, choć na swój sposób. Niepotrzebne mi były wszystkie kobiety Paryża. Wystarczyła mi moja żona, którą tak szalenie, tak namiętnie kochałem!...

Jerzy chciał coś rzec, ale wysiłek ten widocznie mu zaszkodził, bo jęknął z bólu. Fontowicz strofował go:

— Mówiłem ci przecież, żebyś się nie odzywał. Doktór Jarczyński zwymyślałby mnie, gdyby widział, że wogóle z tobą rozmawiam i męczę cię. Więc uspokój się, bo chcę ci jeszcze coś powiedzieć. Wiesz, że byłem zawsze twoim przyjacielem, niemal bratem... Aż tu kiedyś stało mi się wielkie nieszczęście. Anita... Pamiętasz, że takie było imię mej żony? Otóż... Anita... mnie zdradzała... Anita.. miała kochanka... Anita, której ufałem, jak Bogu!... Anita... dała się uwieść, uległa pewnemu uwodzicielowi, w którego sidła wpadała każda kobieta, na jakiej tylko spoczął jego wzrok uwodzicielski... Śledziłem ją i wyśledziłem... Początkowo zaprzeczała. Ale dowiodłem jej, że kłamie. Przyznała się do wszystkiego. Nie należę do tych, którzyby umieli podnieść rękę na kobietę. Przebaczyłbym jej zdradę. Nie mogłem przebaczyć kłamstwa! Gdyby była mi powiedziała: „Przebacz, uległam jego czarowi nieodpartemu" — powiedziałbym: „Bardzo mi cię żal, moja biedaczko..." i byłoby po gniewie... A tak, chciałem się jej pozbyć. Zapewniłbym jej byt, aby tylko była zdala ode mnie.

Jerzy skrzywił się, jakby go chwyciły jakieś bóle... Ale słuchał dalej słów Fontowicza:

— Dałem jej czas do namysłu. Wyszedłem. Wracałem z myślą, aby jej jednak wszystko przebaczyć. Zbyt ją kochałem, aby móc się z nią rozstać. Niestety, już było za późno. Znalazłem ją na łóżku... martwą...

— Pić! — jęknął Jerzy.

Fontowicz wzruszył ramionami:

— Pić ci się chce? Wiem, wiem dlaczego. Jeszcze gorzej będzie. To właśnie zaczyna działać ten proszek, którym zatrułeś księcia Góryckiego, czyhając na jego skarby...

Jerzy nie zaprzeczał. Nie chciał i... już nie mógł...

Cóżby, zresztą, rzekł na swą obronę? Zrozumiał, że Fontowicz już wie wszystko. I że Fontowicz przez tyle, tyle lat... kpił sobie z niego, czekając na chwilę zemsty...

Ten zaś mówił dalej niezmordowanie:

— Anita otruła się, używając pierwsza strasznej trucizny japońskiej. Wolała zejść z tego świata, niż nosić całe życie jarzmo przekleństwa grzechu. Podobnie postąpiła Stefa Jarczynska, choć mąż jej przebaczył i jest tak szlachetny, że teraz w pocie czoła pracuje nad twojem uleczeniem. Pracuje, choć kocha Mirę i jest przez nią kochany. Pracuje, choć twoja śmierć umożliwiłaby mu połączenie się z kobietą nadewszystko ukochaną i to z... wzajemnością. Trudno, są widocznie ludzie, do których szatan nie ma dostępu, którzy mogą tylko czynić dobro. Takim właśnie jest doktór. Takim byłem niegdyś i ja. Lecz ty mnie odmieniłeś, burząc szczęście mojego życia bezpowrotnie. Od chwili śmierci Anity kierowałem się w życiu tylko i jedynie nienawiścią ku tobie. Przyjaźń moja była pułapką. Czekałem dnia, aż w nią wpadniesz. Wreszcie nadszedł. Istnienie twoje jest zaporą dla ludzi dobrych, szlachetnych, uczciwych, a jednak widzisz, że nie oddaję cię pod sąd, nie chcą nawet bezboleśnie skrócić ci życia. Musiałem więc ja wziąć na siebie rolę twego kata. Na wyprzedwieczne? swoje mam to, że swoim czynem dam szczęście dwojgu ludziom, którzy zasługują na to bardziej, niż ktokolwiek na świecie.

Dalszy ciąg nastąpi.

KRONIKA KRAKOWA

Wtorek: św. Andrzeja.
Środa: św. Marcina.
Wschód słońca o g. 6.39, zachód o g. 16.2.

Stan pogody:

Po chmurnej nocy, rankiem zachmurzenie duże, aż do deszczów. Temperatura około 7 st., słabe wiatry południowo-wschodnie i południowe.

Przepowiednie astrologiczne.

Unikać dzisiaj niepotrzebnych uniesień, kłótni, hamować wybuchy swego humoru i niezadowolenia.
Nie zawierać umów i kontraktów, zwłaszcza pomiędzy godz. 1-ą a 17-ą.

Teatr miejski: „Dziady".

Uciecha: „Salto mortale".
Bagatela: „Salto mortale"
Swit: „Karząca dłoń".
Apollo „Wesoły porucznik"
Sztuka: Miljon:
Swiatowid: „Raj zakochanych"

Radjo.

Godz. 15.05 Transmisje z Warszawy, 16.40 Komunikat harcerski, 16.45 Płyty, 17.10 Odczyt, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19 Odczyt, 19.15 Płyty, 19.25 Program na dzień następny, 20.45 Transmisje z Warszawy, 22.10 Koncert, 22.40 Transmisje z Warszawy.

Nocny dyżur aptek:

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Podgórze Rynek 9.

Nabożeństwo żałobne za dusze poległych policjantów.

Dziś o g. 10 rano, w kościele Marjackim, odprawił ks. inf. Kulinowski nabożeństwo żałobne za dusze poległych policjantów na terenie województwa krakowskiego w obronie mienia i życia obywateli.

W stallach zasiedli przedstawiciele władz rządowych i miejskich, oraz wojskowości. Przed kościołem ustawiły się szeregi policji pieszej i konnej.

Po nabożeństwie odbyła się przed przedstawicielami władz, defilada dziarskich żołnierzy policyjnych, pieszych i konnych, których publiczność owacyjnie witała.

Przygrywała orkiestra 20 p.p.

Dwie brody na stole sędziowskim.

Urwane w walce przy wodociągu.

W domu przy ul. Bożego Ciała mieszkali wspólnie dwaj szwagrowie, a to jako sublokator p. Eljasz Gesang nauczyciel, właściciel długiej złoturudej brody, oraz jako główny lokator p. Feiwel Schlagman, odznaczający się kruczem obfitem owłosieniem twarzy.

Między szwagrami przychodziło często do kłótni i bijatyk, gdyż Schlagman chciał się za wszelką cenę pozbyć sublokatora.

Niedawno powstała gwałtowna zwada przy wodociągu, gdyż p. Schlagman nietylko nie chciał dać wody Gesangowi, lecz nadto schwycił go za rudą brodę i urwał ją prawie całą. Oszalały z bólu Gesang zdołał w zamian wyrwać Szchlagmanowi tylko niewielki kawałek czarnej brody

Epilog tej waśni mieszkaniowej rozegrał się w Sądzie grodzkim.

Punktem kulminacyjnym procesu był moment kiedy oskarżyciel Gesang dla poparcia swych wywodów z dramatyeznym gestem położył na stole sędziowskim swoją złotowłosą patrjarchalną brodę, zaś oskarżony Schlagman kiść swej własnej kruczej ozdoby twarzy.

Sędzia wzruszony trofeami walki powaśnionych szwagrów zasądził Schlagmana, jako wszczynającego awantury na 7 dni aresztu i 200 zł. za ból dla nieszczęśliwego Gesanga.

Aresztowanie zabójcy.

Policja aresztowała 23-letniego Wojciecha Mieszańca robotnika zamieszkałego przy ul. Grzegórzeckiej l. 141, poszukiwanego przez posterunek policji w Prokocimiu za dokonanie zabójstwa na osobie śp. Załubskiego.

Mieszaniec dokonał zbrodniczego czynu dnia 8 bm w sprzeczce.

Chciał się odkuć na Funduszu bezrob.

Piotr G. z Bochni, znalazłszy się, jak twierdzi, w kłopotach pieniężnych, postanowił zaatakować Obwodowy fundusz bezrobocia, o zasiłek dla bezrobotnych.

W tym celu wystarał się o odpowiedni formularz, sfałszował podpis i pieczątkę architekta A. i tak podrobione dokumenty przedłożył w Urzędzie pracy, by uzyskać przyznanie zapomogi.

Dyżurujący urzędnik połapał się, że przedłożone mu dokumenty są sfałszowane i zrobił doniesienie do policji.

Na przeprowadzonej następnie rozprawie, sędzia skazał pomysłowego amatora zasiłku, na 3 tygodnie kozy.

Święto Niepodległości w Teatrze Miejskim.

Jutro jako w dniu Święta Niepodległości daje teatr miejski dwa przedstawienia. Popołudniu o 3-ciej dla młodzieży szkolnej **po cenach zniżonych**, Moniuszki „Straszny dwór", poprzedzony przemówieniem mjr. St. Felsztyńskiego.

Wieczorem na galowym przedstawieniu ukaże się potężne „Wyzwolenie" Wyspiańskiego, w którym Kraków ujrzy po raz pierwszy **J. Osterwę** jako Konrada.

Przedstawienie to poprzedzi przemowa prof. dra K. Rouppertą

Niepoprawny recydywista.

Przed kilku dniami wypuszczono z więzienia w Cieszynie 21-letniego Władysława Kiebzaka, gdzie odbył karę za kradzieże. Wczoraj schwytano znowu Kiebzaka w chwili, gdy włamał się do mieszkania Jana Błoniarza zamieszkałego przy ul. Smoleńsk. Kiebzaka odstawiono do więzienia.

Kurs lotniczy.

Aeroklub krakowski uruchamia z dniem 1-go grudnia b. r. kurs teoretyczny lotniczy, jako wstępne przygotowanie kandydatow do szkolenia w pilotażu.

Na kurs powyższy przyjmowana będzie przedewszystkiem młodzież od lat 19 do 25, a ponadto pewna liczba słuchaczy, członków Aeroklubu Krakowskiego, w wieku ponad 25 lat, którzy zobowiążą się do uprawiania sportu lotniczego. Kandydaci będą się musieli poddać badaniu lekarskiemu, co do zdolności zdrowotnej do lotnictwa. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych w Krakowie.

Zgłoszenia kandydatów na kurs są przyjmowane w Areoklubie Krakowskim codziennie, w godzinach od 18—20. Rynek główny 6 II. schody II. p. do dnia 16 bm.

Arcybiskupi Komitet dla bezrobotnych.

Od 1 bm. wydaje się obiady w czterech kuchniach w ilości 600—1.000 dziennie. Zgłoszonych zasługujących na pomoc, jest jednak ponad 2.000. Od dalszych składek zależeć będzie, czy wszystkim będzie można wydawać bezpłatnie obiady.

Zaginięcie dorosłej.

P. Noskowska Leokadja, zamieszkała przy ul. Smoleńsk 27, doniosła do policji, że znajoma jej 23-letnia Marja Kowalówków-na wyszła na spacer jeszcze 8 bm. i dotąd do domu nie powróciła.

Okradziony w bożnicy.

Mendlowi Singerowi, zem. przy ul. Orzeszkowej 5, skradziono w bożnicy Cukiera, przy ulicy Węgierskiej, palto czarne, wartości 160 zł.

Wyjaśnienie notatki.

W związku z wczorajszą notatką naszą p. t. „Pobita za upomnienie się o długi", pp. Leopold i Michał Redlichowie proszą nas o zaznaczenie, że p. Perkowa nie została przez nich pobita, lecz przewieziono ją na stację pogotowia ratunkowego z powodu omdlenia.

Obiady dla biednej dziatwy w dzielnicy żydowskiej.

W budynku szkolnym w Krakowie, przy ul. Miodowej, otwarto kuchnię, w której wydziela się obiady najbiedniejszej dziatwie szkolnej **bez różnicy wyznania**, zamieszkałej w dzielnicy żydowskiej. Placówka powstała dzięki zespolonej akcji wojewódzkiego i miejskiego Komitetu wyłonionego z zarządu gminy żydowskiej. W otwarciu pożytecznej placówki udział wzięli przedstawiciele prezydjum miasta (wiceprez. dr. Klimecki), zarządu Gminy żydowskiej (prez. dr. Landau) wojewódzkiego Komitetu walki z bezrobociem (p. pułk. Kostrzewska), prezydjum Tow. opieki nad sierotami pozazakład. (dr. J. Landau i rabin dr. Szmelkes) i Kuratorjum szkolnego (dr. Cichocki).

Obiady wydawane będą około 400 ubogim dzieciom, partjami po około 100 dzieci, między godziną 12 a 2.15 w południe.

Wczoraj po raz pierwszy zasiadły dzieci przed schludnie nakrytemi stolikami — do obiadu.

Z targowicy miejskiej.

W tygodniu od 31. X. do 6 bm. spędzono na targi 3114 zwierząt rzeźnych.

Ze spędzonych sprzedano na konsumcję miejscową 2923 sztuk, na konsumcję innych gmin 102, pozostało niesprzedanych 89.

W porównaniu z poprzednim tygodniem spędzono mniej 15 sztuk bydła i 9 sztuk nierogacizny, zaś 96 cieląt więcej, bydło przeważnie gorszej jakości. Ceny o tendencji zniżkowej.

Komitet rozbudowy Krakowa.

Magistrat wzywa wszystkie mające siedzibę w Krakowie, należące do związków rewizyjnych spółdzielnie mieszkaniowe i spółdzielnie budowlano-mieszkaniowe oraz organizacje zawodowe pracownice i robotnicze, stowarzyszenia i związki lokatorów, aby do dnia 30 bm. przedstawiły Magistratowi osoby. z pośród których maja być powołani nowi członkowie komitetu rozbudowy miasta Krakowa.

Ewentualnych informacyj udziela Wydział I. Magistratu (II p. Nr. drzwi 29) w godzinach urzędowych.

Kurs fachowy dla policjantów.

Obecnie po 6 miesiącach trwania zakończył się w Mostach wielkich kurs fachowy dla szeregowych policji. Kurs w którym wzięło udział 510 uczestników, ukończyło 494 posterunkowych, z tego 277 z postępem b. dobrym i dobrym.

Obecnie szeregowi ci zostaną przydzieleni do jednostek P. P. zwiększając kadry wyszkolonych już w służbie śledczej policjantow.

5-ty dzień walk zapaśniczych.

Wczorajszy wieczór w sali kina „Warszawa" zapowiadał szereg emocjonujących walk, to też widownia była przepełniona.

Walka Orłowa ze Stiborem dała wynik remisowy.

Żeleźniak w decydującym spotkaniu w 21 min. pokonał Niemca Grunewalda, w walce b. mistrza polskich amatorów, Sasorskiego z trenerem łódzkiej „Bar Kochby" Krauserem, przewagę sił ujawniał Kraurer, Sasorski górował zaś zdecydowanie techniką. Wynik pozostał remisowy.

Niesłychanie emocjonującą walkę w ciągu 20 min. bez wyniku stoczyli, klasycznie zbudowany Sztekker z brutalnym Bułgarem Martynoffem.

Walka decydująca potężnego żyd. atlety Pooschoffa z czupurnym Willingiem uraczyła widzów do syta. W 26 min., w chwili gdy Willing wdał się w kłótnię z arbitrem p. Brańskim, szczególnie przestrzegającym przepisów, Pooschoff, błyskawiczną ruladą powalił Willinga na obie łopatki.

Dziś we wtorek walczy 6 par, Sztekker z Pooschoffem, Krauser Martynoff. Hollerich-Klawajtis, Steinke-Żeleźniak, Sasorski-Naber i Willing-Orłow.

Jutro pomieścimy w naszem piśmie sensacyjny wywiad z królem atletów polskich i mistrzem świata p. Teodorem Sztekkerem.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 104-82 (od godz. 8 — 11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Drobne — 30 groszy za wyraz. Poszukiwania pracy — 10 groszy za wyraz.
Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2